DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Nr 20. 15 Października. 1865.

Treść: Nieco o gospodarstwie angielskiem (z niemieckiego) p. *N. M. Witta z Bogdanowa* (ciąg dalszy). — Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu d. 3 października 1865. — Majoraty włościańskie, p. *J. K.* — O rzepielniku, p. *J. K.* — O wieku i wędrówkach drzew i roślin ze szczególnym względem na północną karpacką okolicę obwodu Sandeckiego. — Korespondencya z Poznańskiego p. *Juliusza Au.* — Aforyzmy gospodarskie. — Wiadomości handlowe i gospodarskie.

NIECO O GOSPODARSTWIE ANGIELSKIEM,

z niemieckiego

N. M. Witta z Bogdanowa.

(Ciąg dalszy).

Organizm zwierzęcy okazuje, już to w swoim systemie organów, już to w pojedyńczych organach, ciągłe dążenie do wyradzania się, do zmiany, w skutek bądźto wewnętrznych nam nieznanych, bądź zewnętrznych, przez paszę, hodowlą i klimat wywołanych wpływów. Takie przypadkowe właściwie wyrodzenie się, jeżeli się odnosi do powiększenia, rozszerzenia lub przedłużenia się szkieletu kadłuba, do rozwoju mięsa, tkanki muszkułów lub tłuszczu albo innych pożądanych przymiotów, może rzeczywiście posłużyć na korzyść hodowli, i wtedy należyte uznanie, odpowiednie zastosowanie i o ile można utrwalenie takiego szczęśliwego przypadku jest główną dźwignią postępu hodowli pod względem tych przymiotów. Z drugiej strony, jeśli wyrodzenie się nie odpowiada celom hodowli, jeżeli ono jest wykrzywieniem, albo jeśli stosunek rozwijania się pewnego systemu organów lub pojedyńczego jakiego organu do innych tak jest nieproporcyonalny, że na tem cierpią zdrowie i siły zwierzęcia, — w takich razach znów jaknajrychlejsze poznanie się na tem, i nieustanne energiczne brakowanie jest jedynym środkiem utrzymania przymiotów rasy.

Anglicy strzegą się używać do rozpłodu zwierząt starych i takowe wcześnie brakują, a używają tylko zwierząt w sile wieku, a mianowicie 2, 3 i 4ro-letnich.

Jeżeli w miejscowej naturalnej rasie niemasz zwierzęcia, któreby żądane przymioty posiadało w tak wysokim stopniu jak zwierzę innej rasy, to używają tutaj tego rodzaju krzyżowania, t. j. używają zwierzęcia z innej rasy miejscowej bardzo często i to z wielką korzyścią dla hodowli i tworzenia ras czystej krwi.

Jak skoro taka rasa czystej krwi zjednoczy w sobie w najwyższym możliwym stopniu wszystkie żądane przymioty, wtedy można takowe przestrzeganiem wyżej przywiedzionych zasad utrwalać i dalej hodować. Gdy atoli w każdem stadzie stosunkowo mało bywa samców posiadających te przymioty w wysokim lub najwyższym stopniu, te zaś tylko poniekąd i niedługo, dla uniknienia bliskich pokrewieństw, używanemi być mogą, i ztąd odświeżenie krwi nader jest pożądanem, — utworzył się więc w Anglii pomiędzy hodowcami system wypożyczania za wysoką opłatą rezerwowych i lepszych tryków, buhajów i t. p., który stał się niezmierną podporą w utrzymywaniu i podnoszeniu hodowli, gdyż przez tę wzajemną wymianę tego co kto najlepszego posiada, wszelkie trudności usunięte zostały.

Jeżeli teraz przejdziemy do udziału, jaki mają w produkowaniu takich wspaniałych zwierząt właściwa hodowla, karmienie, pielęgnowanie i dozór, to ujrzymy i tutaj skrzętne i baczne studyowanie natury i stanu zdrowia zwierzęcia, płynące z usilnych zabiegów dozorców wyłącznie płci męskiej, którym chodzi o to, aby się jaknajlepiej w obec innych współzawodników pokazać. Tacy dozorcy są prawdziwym skarbem, a u nas wykształcić ich dopiero potrzeba. Ich baczność w hodowaniu i pielęgnowaniu zwierząt, wykształcona długoletnią praktyką i żądzą uzyskania pierwszeństwa na licznych konkurencyjnych wystawach, jest częstokroć nieoszacowaną. Dla czego lord W a l s i n g h a m pobija teraz wszystkich hodowców owiec Southdown w Anglii? Może dla tego, że od czasu zwinięcia stada p. J. W e b b, przyjął za wielkie pieniądze jego owczarza.

Oglądając się za środkami któremi się do tego dochodzi, zauważyć musimy, że te sztuczne rasy, które za pomocą inteligencyi człowieka z jego ręki wyszły, potrzebują też tej ręki bez ustanku, i nigdy na przypadkowości pogody i pór roku, jakie się w lata posuszne przy skąpej paszy, a w lata mokre przy obfitej

ale mniej treściwej wydarzają, wystawione być nie mogą; ale zawsze, stosownie do swoich potrzeb, w każdej życia swego porze, obfitych dodatków buraków, ziarna, makuchów, otrąb i t. p. potrzebują.

Przedewszystkiem starają się Anglicy przezwyciężyć zupełnie fatalny peryod odsadzania czyli odzwyczajania, podczas którego zwierzęta łatwo biednieją; osiągają zaś to, dozwalając młodym tak długo ssać albo dodając im mleka dopóty, dopóki się do tyla nie rozwiną, że samą inną strawą wyżyć już mogą, — a wszelkiemi możliwemi sposobami, troskliwością, przyrządzaniem pojła z odwaru siemienia lnianego i t. p. zapobiegają, aby broń Boże młode zwierzęta nie mizerniały. — Nie żałują ani mleka, ani trudów, ani pieniędzy na dodatki do paszy, mając jeden tylko cel przed oczyma, t. j. posiadanie zwierzęcia jak tylko można najlepiej rozwiniętego, i zwracając głównie uwagę na to, aby zwierzę dobrze wyglądało i rozrastało się ciągle. Pierwszy rok jest najważniejszym w hodowaniu i karmieniu.—Inny pobudzający środek do osiągnięcia ciągłego przyrostu stanowi jeszcze częsta zmiana paszy z sztucznego pastwiska trawiastego na koniczynę, albo z tej na trwałe pastwisko, naturalnie z dodatkiem treściwej karmy *ad libitum* w żłobach i drabinach pod dachem. Postępowanie ze zwierzętami jest tam nadzwyczaj spokojne i łagodne; nie słychać nigdy dzikiego krzyku, nie widać bicia i szturchania, dla tego i zwierzęta są nadzwyczaj łagodne, obłaskawione i powolne. Lekkie uderzenie po grzbiecie wystarcza, aby najtłuściejsze zwierzę z wygodnego legowiska pobudzić do wstania. Czystość, przewiewne, obszerne stajnie, obfitość ściółki na podwórzu i w stajniach, i codzienne czyszczenie, są tam przedewszystkiem w użyciu. Bydło, jeżeli nie jest na pastwisku, chodzi parami nie powiązane, w pooddzielanych zagrodach, w stajniach, w których rozmaite żłoby z wodą do picia i posilnemi pokarmami stoją do dowolnego użycia. Potrzebny ruch podczas zimy daje się bydłu wypędzając je codziennie na podwórze. Nawet tryki stoją niekiedy po dwa w obszernych zagrodach, w lekko zbudowanych lub otwartych szopach. W czasie upałów letnich rozbite płócienne namioty dają ochronę trykom, a bardzo tłuste krowy dostają płócienne okrycia dla ochrony od much.

Przypatrzmy się teraz jeszcze na chwilę metodzie utrzymywania bydła pożytkowego w Anglii. I pod tym względem podział pracy szerokie ma tam zastosowanie, gdyż jedni trzymają krowy

dojne i hodują młodzież, inni znów mało co albo całkiem bydła nie hodują, tylko jagnięta, roczniaki albo młódź na jarmarkach skupują, i tucząc je karmę swoją spożytkowują.

Czasami też bywa część bydła swego chowu, część zaś dokupywana. W utrzymywanem bydle rogatem starają się chętnie o jednostajną dobrą rasę. Naturalnie wysoce szlachetne, czystej krwi zwierzęta byłyby do tego za drogie, ale starają się zawsze o jaknajszlachetniejsze czystej krwi buhaje. Cielęta dostają tyle mleka ile tylko zechcą, gdyż albo im pozwalają ssać, albo też (co się dzieje po większej części) poją je ze skopca w czystej cielęcej stajni przynajmniej przez trzy miesiące, gdyż wtedy wewnętrzne części cielęcia do tyla są już wykształcone, iż zwierzę bez żadnego uszczerbku już i inne nietylko płynne pokarmy trawić może. Odwar z siemienia lnianego, makuchy, owies i t. p. tworzą przejście. W lecie cielęta, które niemają być jako cielęta tuczne sprzedane na jarmarku, przechodzą na lepszą paszę, zwykle razem z owcami matkami. Dostają jednak przytem nieco karmy posilnej (makuchów, owsa i t. p) równie jak buraków, bo w pierwszym roku na każde zwierzę najwięcej tu zwracają uwagi, gdyż doświadczenie uczy, że takie zwierzę przez resztę życia łatwiej się karmi i lepiej trzyma. W zimie idą młode zwierzęta do stajen lub pod szopy, i dostają zwykle buraki i słomę jarą z małemi dawkami makuchów a czasami owsa i trochy siana koniczynnego. Nie powinny one być opasłe, ale powinny jaknajszybciej róść i rozwijać się. W drugim dopiero roku bywają kastrowane jałówki i byczki na opas tuczone. Anglicy starają się jaknajszybciej bydlę wypaść, dodając mu oprócz paszy obficie karmy posilnej; tym też sposobem można więcej bydła na tej samej wypaść przestrzeni. Jeżeli pastwisko jest skąpe, albo jeśli się ma ku jesieni, to zwierzęta ostatecznie parę tygodni bywają jeszcze na stajni jaknajobficiej karmione. W trzech lub czterech miesiącach bydlę musi być wypasione. Co do owiec, trzymają stadka matek z nieco pospolitszych, wytrwalszych ras, krótko lub długowełnistych, albo z ras krzyżowanych, i te krzyżują z najlepszemi trykami czystej krwi, najczęściej z gatunków długowełnistych. — Kocenie odbywa się po większej części w marcu. Z obficie uprawianemi rodzajami rzep tak się urządzono, że część turnipsu spasają zaraz w jesieni na polu, a resztę w stajni, gdyż ten długo się przechować nie da; potem przychodzi z kolei rutabaga czyli brukiew szwedzka, a wreszcie buraki, których część w jesieni

zagrzebuje się na polach w kopce, i te dostają dopiero matki i jagnięta na wiosnę, podczas gdy trawa podrasta, jako dodatkową karmę na polu. Również w lecie dostają one jako dodatek owies, makuchy i t. p. gdyż powiadają tutaj: jagnię dobrze przez lato przeżywione, jest już napół przezimowanem. Jagnięta bywają następnie częścią tuczone, częścią chude sprzedawane. Podobnież skopy i braki, które bardzo wcześnie bywają wybrakowane, tuczą tutaj szybko i usilnie na pastwisku, dodając im treściwej karmy, albo też na stajni — skopy biorą na to $1 \frac{1}{2}$ i 2-letnie. W hodowli świń krzyżują także zwykle Anglicy wielkie gatunki z małemi, a prosięta tak utrzymują, że ciągle niesłychanie szybko ich przybywa i zawsze w przeciągu roku gotowe są na sprzedaż dla rzeźnika.

Wystawy zwierząt i targi.

Kiedy Francuzi i ich sąsiedzi Włosi siedzib i zakresu działania szukali sobie głównie po miastach, tak, że Wolter mógł powiedzieć o swoich ziomkach: *„On y va partout, en garnison, en guerre, beaucoup en ville et dix jours à sa terre“*,— Anglicy lubowali się przedewszystkiem w życiu wiejskiem, kochali i pielęgnowali swoje wiejskie siedziby i podnosili rolnictwo. Poggendorf w swojem „Rolnictwie angielskiem“ przywodzi słowa królowej Elżbiety, które wartość pobytu na wsi znakomicie charakteryzują. „Widzicie te okręty w przystani londyńskiej — rzekła raz królowa do otaczającej ją szlachty — jak one tam bez ruchu i nie piękne, w ściśniętych szeregach, niby bezużyteczne leżą narzędzia, i opuszczone a bezsilne oczekują swego przeznaczenia! Przeciwnie, pomyślcie sobie co to za przepyszny widok statku z rozpiętemi żaglami, ślizgającego się po zbałwanionej fali; każdy z tych okrętów jest wtedy wolny, jest panem siebie samego, jest dumny ze swej samotności. Na moim dworze podobni jesteście do okrętów w przystani — na swoich posiadłościach jesteście jako okręty na otwartem morzu!“

Głównym środkiem podźwignienia rolnictwa w Anglii, były bezsprzecznie przez stowarzyszenia rolnicze, a mianowicie przez *Royal Agricultural Society* zaprowadzone konkurencyjne wystawy płodów rolniczych z zakresu hodowli zwierząt, w połączeniu z jednoczesnemi wystawami maszyn i narzędzi rolniczych, i z niezmiernie praktycznie rozwiniętym systemem nagród. Cesarz Fran-

cuzów ogromną położył zasługę na polu postępu kultury rolniczej we Francyi tem, że poznawszy w czasie swego pobytu w Anglii tamtejszy wyborny system wystaw konkurencyjnych i nagród, takowy zaprowadził następnie we Francyi, i tym sposobem obudził w kraju zmysł rolniczy, przedtem bardzo zaspany. Jednakowoż strzedz się trzeba przekraczania granic długoletnich angielskich doświadczeń na tem polu, a mianowicie, nie trzeba nigdy tracić z oczu trzech następujących zasad: 1) Tylko to jest najlepszem, co jest pożytecznem, korzystnem; 2) zawyrokowanie o tem co jest najlepsze pozostawić należy wyłącznie ludziom najznakomitszym z pośród klasy poświęcającej się temu zawodowi; wyrok ten najlepiej reguluje się wolnym objawem publicznej opinii w żywem słowie i w druku, oraz zmieniającemi się potrzebami; 3) podział pracy w poszczególnych gałęziach rolnictwa, pozornie do jednostronności wiodący, jest potężną dźwignią ku postępowi. Tylko tym sposobom można się uchronić niepraktycznego idealizmu, szkodliwej jednostronności. Francuski system nagradzania całych gospodarstw zdaje się niedosyć zasadę tę uwzględniać. Objaśnimy to przykładem. Jonas Webb i to czego on dokazał na polu hodowli bydła rogatego i owiec, wywarło bezwątpienia bardzo znakomity wpływ na produkcyą zwierząt w Anglii; niezliczone nagrody zdobyte na wystawach zwierząt, i wielkie summy jakie mu za przepyszne jego zwierzęta płacono, dowiodły uznania wysokich jego zasług ze strony rolniczej publiczności. Całe jednak gospodarstwo, a mianowicie gospodarstwo rolne, jakkolwiek ono było dobrem, musiało służyć temu wyłącznie celowi, i tym też właśnie tylko sposobem podobne rezultaty w hodowli bydła osiągnąć się dały. Mała sprzedaż ziarna, dokupowanie niesłychanej ilości paszy, równie jak zaniedbywanie niektórych gałęzi gospodarstwa, jak np. gospodarstwa mlecznego, mogłyby łatwo pozbawić nagrody gospodarstwo, którego produkta przecież z pożytkiem na cały świat się rozchodziły. Należy więc premiować, jak się to w Anglii dotąd praktykuje, tylko dające się ściśle odgraniczyć, zmierzyć albo zważyć rezultaty, które po większej części tylko przez odosobnienie pojedyńczych gałęzi gospodarstwa sprawiedliwie osądzić się dadzą.

Teraz podamy tutaj krótki opis wystawy zwierząt w m. lipcu 1863 r. przez Towarzystwo rolnicze Suffolkskie w mieście Ipswich urządzonej, przyczem łatwo nam będzie traktować szczegółowo o zasadach.

Wystawa mieściła się w pysznym rozległym parku, w pobliżu miasta, który właściciel z największą gotowością ofiarował na cel tak wielce publicznemu dobru pożyteczny, i w chłodnym cieniu długich szeregów starych, wolno stojących drzew, na zielonym aksamicie murawy stały tłuste, piękne, starannie pielęgnowane zwierzęta; bydło rogate w obszernych ogrodzeniach, konie u palów, a owce i trzó!a w koszarach. Ponieważ wystawa trwała tylko od godz. 9-ej rano do 3 ej po południu, można się było obejść bez wszelkich kosztownych budynków, które naturalnie przy dłuższem trwaniu wystawy byłyby były koniecznie dla ochrony szlachetnych zwierząt potrzebne; — tak zaś stały one wolno i do obejrzenia ich i porównania nic nie przeszkadzało. Do przeprowadzania koni było osobne, odpowiednio ogrodzone i obszerne miejsce. Zresztą nie było tam żadnych przystrojeń, żadnej teatralności, która zwykle towarzyszy naszym wystawom, a do której należy naprzykład męczące dla ludzi i zwierząt oprowadzanie zwierząt premiowanych przez teatralnie przystrojonych ludzi, kosztowne a całkiem zbyteczne trybuny i długo się wlokące a zwykle swarami i niezadowoleniem publiczności kończące się wcale niepotrzebne losowania tak zwanych przedmiotów gospodarskich. Otwarty namiot dla licznej, dobrze obsadzonej muzyki, kilka namiotów z chłodnikami, miejsca przeznaczone dla Komitetu, i parę budynków na sprzęty łatwo ulegające uszkodzeniu, całą stanowiły tu ozdobę. Wszystka zresztą gawiedź skonsygnowana była w mieście, gdzie też nie brakło i ulic i domów gościnnych suto obwieszonych sztandarami, i tańców, i muzyki, i śpiewów, i t. d.

Koleje przewoziły zwierzęta przeznaczone na wystawę za darmo, spekulując słusznie na pociągi osobowe, wielce w skutek wystawy pomnożone.

Wstępne bardzo trafnie podzielone było na trzy stopnie: Od godz. 9-ej do 11-ej, w czasie kiedy sędziowie dokonywali zmudnego obowiązku wyznaczenia nagród, wstęp kosztował około 1 zlr. 25 kr.; od god. 11-ej do 1-ej, kiedy najwięcej gospodarzy przychodzi, płaciło się 50 kr.; zaś od godz. 1-ej do 3-ej tojest do zamknięcia, płaciło się 25 kr.; tak, iż rzemieślnik i robotnik fabryczny mógł także z wystawy odnieść pożytek. Dla uniknienia wszelkiej zwłoki, w kasie nie zmieniano pieniędzy.

Czysto wydrukowany i pięknie wydany a dobrze urządzony katalog, obejmował wszystkie ważniejsze szczegóły wystawy: Członków rozmaitych komitetów, wyznaczone nagrody, podział na

klasy i pojedyńcze wystawione zwierzęta, narzędzia i t. d., pierwsze z dokładnem podaniem właściciela, wieku, pochodzenia i innych potrzebnych do wiadomości szczegółów; spis przedmiotów i znaczna ilość anonsów zakończały ten katalog.

Wyznaczone nagrody składały się z nagród pieniężnych po 3—10 funtów szter. w ogólnej sumie 497 f. szt., i z 10-ciu sztuk srebrnych pucharów, z których każdy wart był 7—15 funtów szt. a które miasto Ipswich ofiarowało na nagrodę za najlepsze konie, bydło rogate, owce i świnie, co znów stanowiło sumę 92 f. szt., tak, że na 417 zameldowanych zwierząt wartość nagród wyniosła 589 f. szt., co równa się prawie poważnej sumie 6,500 zlr. w. a. Nagrody pieniężne są zwykle najodpowiedniejsze celowi, gdyż inaczej niepodobna przyciągnąć mniejszych gospodarzy, którzy właściwie zarobkowe prowadzą gospodarstwa. W Anglii na wystawach trzymają się tej zasady: równe prawo, równy obowiązek,— a zmarły książę Albert, książęta i magnaci ubiegają się o uznanie sędziów przysięgłych i o nagrody pieniężne dla produktów swojej hodowli bydła, porówno z najdrobniejszemi dzierżawcami. Jak skoro nasze rządy i stowarzyszenia wyznaczają równie znakomite sumy na nagrody dla zwycięzców na wyścigach, których wartość dla rolnictwa krajowego częstokroć nader jest wątpliwą, byłoby rzeczą przynajmniej równie dla dobra publicznego ważną, wyznaczyć także podobne sumy na nagrody za konie robocze, za bydło, owce i trzódę.

Sędziowie wybrani byli z pomiędzy znanych hodowców z innych prowincyj, którzy w wystawie nie brali udziału. Przyznane nagrody były zaraz na tablicach do numerów premiowanych zwierząt przyczepiane. Każdy dozorca i zwierzę mieli ten sam numer, pod którym w katalogu zamieszczone były szczegóły o zwierzęciu. Przed przyznaniem nagrody właściciel zwierzęcia powinien był sędziom być nieznanym.

Podział zwierząt na klasy zrobiony był u koni wedle ich przeznaczenia, u bydła rogatego i owiec wedle ras, a u trzody wedle maści, z dokładnemi oddziałami dla płci i wieku. Młode zwierzęta podzielone były na rozmaite oddziały wedle wieku, i tak np. źrebięta 1-roczne, 2-letnie i 3-letnie; cielęta $1^1/_2$-roczne, 2-letnie; prosięta niemające więcej jak 12 tygodni i t. d., a to dla tem lepszego uwidocznienia tak szacownego w hodowli przymiotu wczesnego rozwijania się i dojrzewania. Dla każdego z osobna oddziału były wyznaczone 3—4 stopniowych nagród. Konkurencya

o takowe była nieograniczona, nie ścieśniona do zwierząt tego tylko hrabstwa.

Przechodząc teraz do pojedyńczych oddziałów, powiemy, że pierwszy z nich oddział „koni roboczych“ liczący 100 numerów, przedstawiał wybór owych ciężkich, szerokich, zsiadłych kasztanów, które od imienia tego hrabstwa, gdzie przeważnie są hodowane, noszą nazwę rasy Suffolk. Byłato bezwątpienia najznakomitsza w kraju wystawa zwierząt tego rodzaju. Już powyżej oświadczyliśmy się za użyciem takich ogierów do hodowli koni roboczych u nas.

Oddział 2-gi obejmował „konie wierzchowe i zaprzęgowe.“ W tym oddziale były konie czystej krwi i półkrwi, a obok tego i pony, razem 91 numerów. Klasa koni myśliwych odznaczała się mianowicie silnemi i pięknemi egzemplarzami.

Bydło rogate, liczące 89 numerów, przedstawialo głównie 2 tylko rasy; tojest: średniej wielkości brunatną, licznie w tem hrabstwie hodowaną bezrogą rasę Suffolk, która dziś już po części do pięknych kształtów doprowadzoną została; a powtóre ową rasę Shorthorn (Durham), która symetryą kształtów, jednostajną mięsistością i wczesnością dojrzewania wszystkie inne przechodzi.

Owiec było 87 numerów wystawionych, po większej części w gromadkach do 10 sztuk liczących. Najlepiej przedstawiała się klasa długowelnistych, a potem rasa Southdown. Z krótkowelnistych licznie przedstawiona była tylko jedna krajowa rasa Suffolk, wcale nie wielka, z długą, wysmukłą, czarną głową, z wysokiemi czarnemi nogami, i z lichą, prawie całkiem brunatną wełną.

Oddział świń był podzielony na zawód czarny i biały, z klasą dla płci i wieku, w ogóle 49 numerów, i przedstawiał przedewszystkiem średniej wielkości rasę znaną pod nazwą Suffolk, najrówniej z pomiędzy wszystkich ras we wszystkich częściach ciała rozwiniętą; była to zdaniem Anglików najznakomitsza w tym rodzaju wystawa.

Wspomnieć jeszcze trzeba o świetnej wystawie maszyn i narzędzi, która tylko wedle firm fabrykantów była podzielona. Samo miasto Ipswich obfituje w fabryki maszyn gospodarskich, na czele których stoi firma Ransome i Sims. Ale i inne znakomite fabryki jak Garrett'a, Leiston Works, bogaty przedstawiały wybór.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 3 października 1865 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wice - Prezes Fr. Paszkowski. — *Człon. Komit.* Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Seredyński, Szlachtowski, Ludw. hr. Wodzicki. — Jawornicki sekretarz. — Komisarz rządowy Radca Namiestn. Niesiołowski.

Sekretarz przedkłada dotychczasowy rezultat z rozesłania mandatów pocztowych celem ściągnięcia składek od Członków. Ponieważ nie wszystkie jeszcze listy były doręczone, postanowienie względem dalszych kroków odłożone do następnego posiedzenia.

— Komissya Namiestnicza zawiadamia, iż w skutek podania Komitetu do Ministerstwa Stanu, subwencya dla szkoły rolniczej Czernichowskiej w dotychczasowej kwocie 2100 zlr. w. a. zamieszczoną została w budżecie funduszu krajowego na rok 1866.

— Prezydyum Komissyi Namiestniczej zaprasza Członków Towarzystwa na solenne nabożeństwo z powodu uroczystości Imienin N. Pana w dniu 4 października o godz. 10 z rana odbyć się mające w kościele katedralnym na Wawelu.

— Ministerstwo handlu nadsyła 1 egzemplarz ogólnego regulaminu Powszechnej Wystawy paryzkiej w roku 1867 odbyć się mającej, w języku francuzkim. — Z powodu zbytniej obszerności, główny tylko zarys i najważniejsze wyjątki zamieszczone będą w „Dzienniku Rolniczym.“ Bliżej interesowani pouczyć się będą mogli z egzemplarza oryginalnego w biurze towarzystwa.

— Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo hodowli morw i jedwabników w Białej przesyła program swego ogólnego Zgromadzenia w dniu 10 października.

— Sekretarz oznajmia, iż jeden z obywateli okręgu krakowskiego włożył na niego obowiązek przedstawienia Komitetowi, że z dniem 1 stycznia 1866 roku drogi zwirowe w okręgu, a mianowicie gościniec z Krakowa do Chełmka na granicy pruskiej, z Krakowa do komór Michałowice i Baran mają być exkamerowane, t. j. że koszt utrzymywania tych dróg ma nadal obowiązywać gminy. Zwraca uwagę, iż przysporzy to znacznie wydatków właścicielom ziemi i tak już nadzwyczajnie wysoko opodatkowanym, szczególniej w okręgu krakowskim, a obok tego nie trudno przewidzieć, że utrzymanie dróg będzie niedbale prowadzone. Sądzi, że najsłuszniej, aby ci koszta ponosili któ-

rzy z drogi korzystają: dlatego mniema, iż jeżeli dotychczasowa opłata myta drogowego nie wystarcza na pokrycie wydatków, możnaby ją podwyższyć raczej, aniżeli ciężar cały nakł dać na gminy.

Jakkolwiek Komitet nie może zaprzeczyć prawdziwości niektórych z przytoczonych faktów, to jednakże, gdy exkamerowanie dróg, o jakiem mowa, przeprowadza się obecnie w całym kraju, — Komitet uznaje iż nie może zajmować się w jakikolwiek sposób popieraniem sprawy szczegółowej i miejscowej, że raczej cała ta sprawa dróg, jako ogólnokrajowa, należyć będzie do kompetencyi sejmu; gdzie też Deputowani krakowscy będą mieli najstosowniejszą sposobność wyjaśnienia kwestyi funduszów, jeszcze za rządów wolnego miasta, na budowę drogi bitej z Krakowa do Igołomii przez obywateli złożonych, a na cel ten dotąd nie użytych.

— Odczytano wkońcu odezwę Czł. Tow. Baszczewicza, spowodowaną niedbałością Członków w uiszczeniu swych należytości do kasy towarzystwa, a przeto niedopełniających obowiązków dobrowolnie na siebie przyjętych. W oburzeniu swem z tego powodu p. Baszczewicz pragnie ścisłego zastosowania §. 14 Statutu, który stanowi: „iż Członkowie którzy przez lat dwa przyjętym na siebie obowiązkom zadosyć nie czynią, mają być wykreśleni z grona towarzystwa.“ Proponuje dalej, aby po nastąpionej puryfikacyi pozostali Członkowie, pojmujący ważność towarzystwa i swoje dla kraju obowiązki, zobowiązali się nadal opłacać wyższą, choćby podwójną składkę roczną; a wreszcie, aby dług 2000 złr. pod solidarną odpowiedzialnością swych Członków przez Komitet zaciągnięty, rozłożony został na Członków w towarzystwie pozostać pragnących.

Komitet wysoko ocenia obywatelską gorliwość i szlachetne uczucia p. Baszczewicza; pragnie jednakże cieszyć się nadzieją, że nie będzie zniewolony uciekać się do tych środków ostatecznych.

Majoraty włościańskie.

Ustawy wszystkie były wprzód w społeczeństwach, potem między całemi narodami praktykowane, dopiero później spisywano je; i dlatego ustawy sposób wykonywania sprawiedliwości określające, prawie w każdym rdzennym szczepie są inne, i tyle

między sobą się różnią, że póki tylko narodowości obyczajami i sposobem życia odmienne będą, ustawy pozostaną równie rozliczne.

Dlatego to chcąc ustawy w zasadzie zmieniać, na zwyczaje ludu przedewszystkiem wzgląd mieć należy, jeżeli chcemy aby ustawy te w praktyce martwą literą nie pozostały, albo zbałamucenia, chaosu nie zrządziły.

Korespondent (KK) z Tarnowa, w Nrze 219 „Gazety Narodowej“ r. b. podjął z prawnej strony zniesienie majoratów włościańskich, konkludując, aby całe postępowanie spadkowe zwyczajną ustawami przepisaną drogą się odbywało.

Z zasadą „zniesienia majoratów“ zgadzamy się; ale z uwagi na utrzymanie włościan przy warsztacie gdzieby pracować mogli, z uwagi na to, aby ich z miejsca rodzinnego, od grobów ich praojców nie rozpraszać, mając wzgląd na ich patryarchalny dotąd sposób, odwiecznemi zwyczajami uświęcony i praktykowany po zejściu ojca rodziny, za wyłączną dla nich jedynie zmianą sposobu postępowania spadkowego jesteśmy, i przyczyny do tego pokrótce wypowiemy.

Dzisiaj, kiedy ojciec rodziny umiera, sądy robią sobie pertrakcyą massy, i wydają najstarszemu dekret dziedzictwa; ale istotnie matka rodziny pozostała, chociaż nie była wyznaczoną dożywotniczką tego gruntu, pozostaje jego zarządczynią. Jeżeli syn najstarszy się żeni lub był ożenionym, wydziela mu zwyczajnie matka połowę gruntu, dopomoże mu postawić sobie dom mały, a sama z pozostałemi dziećmi w dawnym domu przy połowie gruntu pozostaje, i tym funduszem wychowuje je i wianuje. — Jest to zwyczaj pewnie dawnych wieków sięgający, tak silnie zakorzeniony, że chociaż trafi się mniej moralny syn, pożądliwy majątku, przecie temu nie sprzeciwia się, ale obyczaj stary zachowuje. — Wyłączamy od tego zwyczaju włościan popod samemi miastami mieszkających, ci albowiem, jako przedmieszczanie, pouczeni ustaw obowięzujących, pilnują swojego dziedzictwa, swoich im należnych części splatu, i tam się to praktykują nieustanne dochodzenia sądowe, sprzedaże i t. p. Do tychto włościan kategoryi korespondent podciągnął wszystkich innych.

Spłat zwyczajny z gruntu średniego na wsi 150 — 200 złr. na głowę wypada; niechżeby dziedzic właściwy kwotę taką na małoletnie dzieci zaraz złożył i przytułku im odmówił, czyliżby znalazł się opiekun, coby każdego żywił i okrywał za 9—12 złr.

rocznie? Wszak małoletni przynajmniej do 12 lat wyżywienia potrzebuje, nie ma albowiem sił do zapracowania na siebie.

Co do sposobu szacowania gruntów włościańskich, uwagi korespondenta, że szacunek ich teraźniejszy wiele do życzenia pozostawia, są poniekąd słuszne, ale nie podają sposobu polepszenia takowego. Każdej rzeczy szacunek jest tylko względnym, przybliżonym; wszak po jarmarkach od dwóch do dwóch tygodni na jednej i tej samej rzeczy 5%₀ nieraz wyżej lub niżej otrzymujemy; czyliż wówczas szacujący przewiniliby, jeżeliby 5‰ więcej lub mniej przed 14-tu dniami ją oszacowali? — Czyliż i tak podatki spadkowe nie reprezentują summ kolosalnych? Chcieliżbyśmy do szacowania gruntów włościańskich kosztów przymnażać?

Często trafia się, że matka przy małoletnich dzieciach nie mogąc pracy koło gruntu podołać, a nareszcie i z obowiązku obywatelskiego zawiera nowe śluby małżeńskie. Ktoś nieznający stosunków włościańskich myślałby że tu już matce wypowiadają dom i grunt trzymany; — nie, matka zawsze głowę rodziny wyobraża, a mąż przybrany gospodarza z potrzeby, i tak wszyscy patryarchalnie znoszą się z sobą.

Z temi odwiecznemi zwyczajami tak się zrósł lud nasz, że w razie śmierci matki pozostałemu ojczymowi kawałek jaki gruntu pasierb odbierający dziedzictwo na dożywocie przeznacza.

Lubo jesteśmy w zasadzie za parcellowaniem gruntów, nie wypadłoby jednak na korzyść włościan, aby bezwzględnie przy postępowaniu spadkowem podział ich był z góry między spadkobierców orzeczonym; wyrodziłoby się ztąd rozkawałkowanie nieskończone. Ustawa niechaj w tem na korzyść ostatnią swą wolą orzekających właścicieli służy, aby ojciec rodziny miał wszelką wolność z dzieci swoich bez względu na primogeniturę i płeć dziedzica wyznaczyć, by wolno było testatorowi cenę szacunkową gruntu pozostałego oznaczyć, nakoniec i parcellować podług swej woli. — Wcale to co innego będzie, jeżeli testator z gruntu w kilku kawałkach zwyczajnie położonego wyznaczy cały kawałek któremu z dzieci, niż gdyby parcellowanie tegoż urzędowe między kilku sukcesorów z każdego kawałka znów kilka kawałków wyznaczyło; — wielkie również będzie dobrodziejstwo nawet dla moralności, kiedy każde z dzieci będzie wiedzieć, że zasługując się dobrem sprawowaniem, może grunt dostać. Dzisiaj niejeden syn najstarszy życie próżniacze pędzi, rodziców w gospodarstwie nie wspomaga, a wszystko to w nadziei prawa odziedziczenia gruntu po ojcu się dzieje. Nadto sądzilibyśmy sprawiedliwem, aby usta-

wa, jeżeli zmarły ojciec woli ostatniej nie orzekł, przy dziedzictwie najstarszego syna pozostawiła.

Nie pragnęlibyśmy równości w obliczu prawa naruszać; jest to zasada, co podniosła tylu ludzi prawem dawnem upośledzonych; ale żyjąc z tym ludem, podajemy skazówki, jakby przechodowemi ustawami można go dobremi obywatelami kraju zrobić.— Parcellowanie albowiem po śmierci każdego właściciela ustawami orzeczone, zrządziłoby spory graniczne nieskończone, a postępowanie spadkowe innych dzisiaj obowiązujące, z kolei sprzedaż doraźną prawie włości pozostałych dopuszczające, sprawiłoby wywłaszczanie ciągłe włościan, które wypadłoby na niekorzyść gospodarstwa krajowego i przybywającej ludności.

Pogląd praktyczny na tę kwestyę żywotną, uważam, że do zakresu „Dziennika rolniczego" należy, dlatego tam go posyłam, w tej nadziei, że znajdą się i inni obywatele, poważnie a może z innej strony na ten przedmiot się zapatrujący, którzy obecnie, jako w chwili poprzedzającej otwarcie sejmu, uwagi swoje nad tą kwestyą, dla obznajomienia z nią wszystkich reprezentantów kraju, tamże jak najrychlej przesłać pospieszą.

J. K.

O rzepielniku *).

Rzepielniki (liszki, żuczki) niemałą w tym roku szkodę w rzepakach, dosyć się bujnie pokazujących, zrządziły; nawet dotąd miejscami, mimo zimna, nie ustępują, ale go nielitościwie trapią. Podawane środki zaradcze, jedne nie są wykonalne na większych powierzchniach, a inne są jedynie na chybił trafił, z zachętą do robienia z niemi doświadczeń zalecane. Takich środków lepiej aby jeden właściciel użył i skuteczność ich sprawdził, niż żeby wielu po niewczasie narzekać miało że są szkodliwe.

I tak: kaczki puszczone na rzepak pożerały gąsienice, ale łapiąc je łakomo, liście bardzo psuły; nawet serca, gdy gąsienica była w środku krzewu, nadwerężały. Co do sieczenia młodego rzepaku ostrzegam, że w tej okolicy kilka lat temu rządca pewnego majątku, pragnąc zużytkować liście bujnego rzepaku co marnie w zimie gniją, posiekł go, i sprawił, że był potem bardzo

*) Zwracamy uwagę na obszerny artykuł o tym owadzie, gdzie też jest mowa o środkach jego tępienia, zamieszczony w Nrze 16, str. 378 Dzien. roln. z r. 1864. *(Red.).*

nędzny, a to w takim roku, kiedy wszyscy jego urodzajem dobrym cieszyli się. Podobnoć jak na zaradzenie psuciu się ziemniaków, tak i na radykalny sposób wytępienia tego owadu z rzepaków długo gospodarze czekać jeszcze będą.

z Dąbrowskiego. *J. K.*

O WIEKU I WĘDRÓWKACH DRZEW I ROŚLIN

ze szczególnym względem na półn. karpacką okolicę obw. Sandeckiego.

W czasach, w których uznanie ważności i wpływu zawodu leśniczego w całej jego objętości rozpowszechniło się i między większą publicznością, zdaje się być zadaniem galicyjskich leśników, naturę lasowych i z niemi w związku zostających przedmiotów o ile możności objaśniać i pożyteczne swoje usiłowania do większej podnosić czynności, aniżeli to dotąd było możebnem.

Pragnąc na drodze wymiany sprawdzonych doświadczeń przyczynić się do podniesienia gospodarstwa krajowego i dodać bodźca naszemu ojczystemu krajowi, który w skutek nieprzyjaznych okoliczności w rozwoju swego gospodarstwa lasowego i obeznanych z niem leśników w tyle przyzostał, a wreszcie usiłowania kraju zespolić, do czego dzisiaj istniejące stowarzyszenia leśne są punktem koncentracyjnym, postanowiłem tutaj spisać moje małe doświadczenia odnoszące się do wieku i wędrówek roślin, i takowe publicznie ogłosić. Zachęcony artykułem pana nadleśniczego A. Klimy „o leśnych stosunkach Sandeckiego obwodu“ zamieszczonym w leśnym i myśliwskim kalendarzu Webera na rok 1864, zamierzam go niniejszem uzupełnić. Od lat 7-iu czynnym będąc w zawodzie leśnym w tymże obwodzie Sandeckim, a zatem czując się poniekąd uprawnionym wielce szacowny ten artykuł przynajmniej w pewnym kierunku skompletować, wziąwszy za podstawę olbrzymie drzewa tutejszych lasów, jedyne żywe jeszcze świadki ubiegłych stóleci, oraz wędrówki roślin, obrałem sobie za treść niniejszego mego pisma przedłożenie mego zapatrywania się na możebność podobnych nadzwyczajnych pojawów starości, równie jak na częste pojawianie się w naszych ojczystych górach roślin do innych stref należących, — a to strzegąc się najtroskliwiej wszelkich hipotez.

Nie myślę długo zabawiać się nad przelotnem wrażeniem,

jakie taki olbrzym roślinności sprawia na patrzącym nań człowieku, z którego to wrażenia może on niekiedy bezładnych pojęć o płodach i działaniu zaczerpnąć. Chciałbym raczej, zanim do głównej rzeczy przystąpię, zapuścić się głębiej w tajemnice natury i rzucić okiem na owe organiczne istoty, które my, ludzie leśnego zawodu, traktujemy jako naszych przyjaciół, jak nasze dzieci; które z rozkoszą ale zarazem z troskliwością i trudem dla naszych hodujemy następców; w których cieniu najmilej nam, zwłaszcza gdy nas ożywia to piękne uczucie, żeśmy do ich odpowiedniego wychowania wszystkich użyli środków.

Nieskończenie rozmaita jest trwałość rozlicznych organicznych istót!

Od pleśni której życie na godziny policzone, do cedru, którego wiek na tysiące lat się rozciąga, cóż to za przedział, cóż to za rozmaite a niezliczone pośrednie stopnie i odmienne pojawy życia przewijają się w milionowych po sobie szeregach!

A przecież przyczyna tej długiej lub krótkiej trwałości musi spoczywać we właściwej przyrodzie każdej istoty, w naturalnym jej ustroju, i przez pilne a myślące badanie przyczyny tej dośledzić można.

Jest to zaprawdę powolanie wzniosłe i piękne, ale zarazem przedmiot jego tak bezmierny, że nań życie ludzkie nie starczy; dlatego też ja podziwiając wielkość podobnego przedsięwzięcia, pojedyńczy tylko materyał do budowy tej całości przynoszę.

Koledzy więc moi w zawodzie zechcą niniejszą rzecz moją, którą publicznie ogłaszam, przyjąć z pobłażaniem; nie zamyślam bowiem tutaj bynajmniej występować z nową nauką o życiu roślin, — pragnę tylko z nadzwyczajnej długości ich życia podnieść główne punkta, aby takowe w ogólniejszy pogląd zestawić.

Przedewszystkiem rośliny przedstawiają nam się jako nieprzejrzany świat stworzeń, stanowiących pierwszy stopień istót organicznych, które się żywią, przyswajając sobie wewnętrzne i zewnętrzne pierwiastki, ku światłu rosną i rozwijają siłę żywotną, przy której nie okazując właściwej wrażliwości, dobrowolnie z miejsca na miejsce poruszać się nie mogą, tworzą jednostki (indywidua), rodzaj swój rozmnażają, a swoją rozmaitością, tak co do postaci jak co do wielkości i trwałości, tworzą według najnowszych obliczeń około 60,000 różnych gatunków i odmian, które wedle wieku jakiego dochodzą na trzy główne klasy podzielić się dadzą, a mianowicie:

I. Na rośliny trwające od połowy do całego roku, t. j. takie, które się rozwijają na wiosnę a obumierają w jesieni.

II. Na rośliny dwuletnie, które w końcu drugiego roku tracą siłę żywotną — a nareszcie

III. Na rośliny długotrwałe, których wiek od 4 do 1000 lat dosięga.

Wszystkie rośliny których ustrój jest bardzo soczysty i wodnisty, które mają bardzo cienkie i delikatne organa, nie są długotrwałe i wegietują najdłużej dwa lata; przeciwnie te, które mają organa silne, soki gęste, są daleko trwalsze; ale przedewszystkiem drewno przyczynia się do osiągnięcia najdłuższego życia roślinnego.

Podczas badań moich nieraz zrobiłem to postrzeżenie, że tylko między roślinami dwuletniemi rzeczywiste zachodzą różnice. I tak np. rośliny nie mające ani zapachu ani smaku, i z powodu swego wodnistego ustroju wewnątrz szczególniej zimne, przy jednakich zresztą innych okolicznościach krócej żyją aniżeli rośliny mocno pachnące i zawierające w sobie balsamiczny olej i wyskok.

Pszenica, żyto, jęczmień, kukurudza i w ogóle wszystkie gatunki zbóż żyją tylko rok, podczas gdy tymianek, mięta, piolun, majeranek, szałwia i t. p. żyją dwa lata i więcej. Krzewy i drzewa trzeciej wielkości *) żyją do lat 60 i dłużej, a nawet i drugie tyle.

Widziałem winne latorośle, brzoskwinie, wiśnie i śliwki, równie jak *Clematis vitalba* rozpostarte na zacisznych południowych ścianach domów, na sztachetach, pokrywające cały front domu aż do dachu, które po sto lat miały, a jeszcze były bardzo rodzajne i świeże.

U wielu roślin, jak np. u sosny karłowatej, rzadko można wiek z pewnością oznaczyć, gdyż gałęzie ich za pomocą ablegrów przemieniają się w nowe rośliny, wczołgują się w ziemię i tworzą nowe pieńki, przez co częstokroć niepodobna nowych roślin od starych odróżnić.

Najdłuższego wieku dochodzą największe, najsilniejsze albo też najtwardsze drzewa: dęby, buki, klony, osiki, platany, wiązy, lipy, kasztany, jodły, modrzewie, sosny syberyjskie i t. d.

Według najnowszych poszukiwań, dęby, które starożytni Ger-

---

*) Linneusz.

manie jak święte czcili, dochodzą do 650 i 800 lat wieku. Są to zapewne jedyne żyjące jeszcze świadki pierwotnego europejskiego świata.

Szybko rosnące drzewa mają zawsze miększe drewno a więc i krótsze życie. Małe rośliny krócej w przecięciu żyją aniżeli rośliny wielkie, szerokiemi opatrzone koronami.

Mimo ustanowionej zasady, że tylko drzewa posiadające twardszy ustrój drewna najdłuższego wieku dochodzą, jest wiele drzew, które choć mają twardsze drewno niż dąb i buk, przecież daleko krócej żyją, do których należą np. cyprys, bukszpan i inne, które nigdy nie dochodzą wieku lipy, która przecież, jak wiadomo, ma drewno daleko miększe.

Zdaje mi się że te, które smaczne i jadalne owoce wydają, krócej żyją od tych, na których niejadalne rosną nasiona; a jako drugą poznakę przyjąćby można także i to, że drzewa, których liście powoli się rozwijają i powoli też opadają, dłuższego dosięgają wieku niż te, u których czynność ta szybko się odbywa.

Następnie mogę tu jeszcze podać jako rzecz doświadczoną, że wszystkie uprawiane drzewa w przecięciu krócej żyją niż dzikie, mające cierpkie i kwaśne owoce.

Sądzę także, iż nie należy mi pomijać tej okoliczności, że skopując ziemię corocznie naokoło drzew, podrażnia się przez to cały proces ich życia, tak, że się stają rodzajniejsze, ale zarazem ich wiek się skraca. Podobny skutek otrzymujemy, kiedy przez częste podlewanie drzew zgniłą wodą lub gnojówką zmuszamy je do jaknajsilniejszej rodzajności.

Obcinanie gałęzi przyczynia się też rzeczywiście wiele do przedłużenia życia drzew, i zrobiono doświadczenie, że drzewa zwykle dochodzące lat 20-tu, przez to do 40 lat życia doprowadzone zostawały.

Zważając baczniej te z praktycznej obserwacyi zebrane zasady, każdy myślący spostrzegacz zauważa, że jeżeli summa siły żywotnej i moc organów jest wielka, długa trwałość życia jest ich następstwem, — i że zatem drzewa największe, najdoskonalsze, najlepiej wykształcone, w których też największego bogactwa siły żywotnej dorozumiewać się trzeba, i które najsilniejsze posiadają organa, najdłuższego też dochodzą wieku, jak np. dąb.

Z tego więc prawie z pewnością wnioskować można, że wielkość korpusu przyczynia się także do przedłużenia życia, a to:

1) Ponieważ wielkość ta posiadać musi potężny zapas siły żywotnej i kształtującej.

2) Ponieważ wielkość ma więcej zdolności do życia, większą powierzchnią, a zatem większy przystęp dla przyswajania sobie czerpanych z powietrza części składowych życia.

3) Ponieważ każde ciało wielką przedstawiające masę, więcej potrzebuje czasu, aby je zewnętrzne i wewnętrzne konsumpcyjne i destrukcyjne siły zniszczyć zdołały.

Wspomniałem wyżej że znajdują się takie rośliny, które bardzo silne i trwałe mają organa a jednak nie żyją tak długo jak inne, mające organa mniej silne; przyczem wymieniłem lipę, która daleko dłużej żyje niż bukszpan; z tego powodu może słusznem będzie następujące spostrzeżenie:

Świat organiczny sprzyja długości życia drzewa tylko do pewnego stopnia zbitości i twardości drewna; gdy zaś stopień tej zbitości i twardości jest za wielki, życie drzewa staje się krótszem.

Wogólności, mianowicie u nieorganicznych istot jest to prawdą, że im ciało zbitsze, tem większą ma trwałość; — ale u istót organicznych, u których trwałość ich istnienia polega na dokładnej działalności organów i obiegu soków, ma to pewne granice, i za wysoki stopień zbitości i twardości organów, gęstość i kleistość soków unieruchomia je wcześniej, tamuje, wywołuje przerwy, i wcześniejszą starość a za nią i śmierć rychłą sprowadza.

Jest zatem rzeczą pewną, że dłuższe trwanie życia rośliny zawisło nietylko od summy siły i jej organów, ale że szczególniej wiele na tem zależy, czy trawienie powziętych soków pożywnych szybcej lub powolniej się odbywa, przez co następuje zupełne lub niezupełne zaspokojenie rośliny pod względem jej potrzeb żywotnych. Takie jest prawo, na którem trwałość życia każdej rośliny polega. Im życie drzewa bardziej jest natężone, im silniejszą jest wewnętrzna jego konsumpcya, tem krócej ono żyje; — im więcej zaś tak w sobie jak po za sobą posiada zdolności odradzania się, tem żyje dłużej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego, w początkach października.

Od lat przeszło dziesiątka tak źle się u nas matka ziemia nie wypłaciła uprawiającemu ją gospodarzowi, jak właśnie w ro-

ku niniejszym; a jeśli klęski które cały kraj w latach 1863, 1864 i 1865 dotknęły, mocno dały się uczuć i w naszem Księstwie, to może w 1866, mimo dzisiejszej łatwości komunikacyi, przy ogólnym prawie nieurodzaju w Europie, miara nieszczęść się dopełni, może zabraknie nam chleba. Jeśli zaś o głodzie w całem znaczeniu, o głodzie jaki panował w roku 1848, przy rozgałęzionych stosunkach handlowych na przyszłość zapewne mowy być nie może, czeka nas wszakże niewątpliwie drogość, a z nią stagnacya różnych gałęzi przemysłu, który zmuszony będzie skupić się w jedną tylko stronę przeważnie, starając się o chleb codzienny, a zaniedbując co w drugim dopiero stoi rzędzie. Opóźnione w roku zeszłym żniwa oddziałały na późny zasiew; zima tęga, jakiej już od wielu lat nie mieliśmy, przy dość częstej odwilży a braku śniegu, przyczyniła się do zupełnego prawie chybienia ozimin. Sprzęt żyta lichy co do ilości i słomy i ziarna, jako tako się udał przy sprzyjającej pogodzie; pszenica za to po większej części porosła. Jarzyny obrodziły, prawda, ale gdy dojrzenie ich przyspieszyły tegoroczne upały, potrzeba je było sprzątać zarówno z pszenicą. Przy tym nawale pracy trudno się było dość rychło uwinąć, i one więc dużo ucierpiały przez ustawiczne deszcze, jakie już w czasie żniwa pszenicznego spadły. Rzepak wymarzł prawie zupełnie, chyba tu i owdzie tylko jakokolwiek się udał, a i tegoroczny jego zasiew przez ciągłe deszcze znacznie opóźniony. Koniczyna, mięszanki, groch, chybiły całkiem, a i ziemniaki, ostatnia nadzieja rolnika w tym roku, gnić zaczynają. Niedobór w paszy, niedostatkiem słomy, koniczyn, grochowin spowodowany, nie bardzo da się pokryć burakami, marchwią, które w niektórych miejscach dość dobrze, w innych doskonale się udały. Jakkolwiek pierwszy sprzęt siana był tylko mierny, potrawy za to znacznie wynagradzają jego niedostateczność. Uprawy pod ozimine, dla nieustannych deszczów, należycie nie można było wykonać; jeśli wszakże utrzyma się piękna pogoda, jaką się obecnie cieszymy, chociaż część strat tegorocznych uda się powetować.

Już ubogim zbiorem, jakiego obraz dopiero skreślić się starałem, łatwo wytłumaczyć smutny fakt, że mimo wytężeń polskich obywateli Księstwa ku utrzymaniu się przy swych posiadłościach ziemskich, kilka z tychże w ostatnich znowu czasach przeszło w ręce pionierów zachodniej oświaty, apostołów germańskiej, mającej ciemnych Słowian, a mianowicie Polaków uszczęśliwić — ewangelii. Lecz nie jedyna to przyczyna i nie najgorsza, bo przemijająca i przypadkowa. Najtrudniej, mimo wszelkich usiłowań,

oprzeć się wyrachowanemu a przeprowadzanemu niestety za konsekwentnie systemowi. Brak kredytu, owego najkonieczniejszego z koniecznych nerwów przemysłu każdego, szczególnie przyczynia się do upadku majątkowego właścicieli ziemskich. Jeśli przybyszowi niemieckiemu udaje się kupować i utrzymać się przy posiadłościach, których wartość często dwadzieściakroć przewyższa własny jego kapitał, przypisać to należy nie tyle lepszemu sposobowi gospodarowania, bo gospodarstwo u nas, jakkolwiek nie osiągnęło jeszcze intensywności sąsiednich Niemiec, mimo to jest zupełnie odpowiedniem do czasu i reszty stósunków społecznych, które jeszcze nie do tyla się rozwinęły, by mogły podać konieczne do intensywniejszego gospodarstwa warunki; ale przyczyny powodzenia lepszego u nas gospodarzy niemieckich szukać raczej należy w łatwości, jaką mają w pozyskaniu kredytu. Podczas gdy służy im wsparcie ze strony rządu, który, gdzie tylko może, dla wybranych swoich stara się o pożyczki na niski procent, to obywatele polscy coraz to więcej stawać się muszą ofiarą lichwy. Stare nasze ziemstwo (Tow. Kredytowe), które odpowiadało potrzebom dzierżących z dziada i pradziada własność ziemską obywateli naszych jaknajzupełniej, ustąpić ma nowemu bankowi prowincyonalnemu, obliczonemu na wygodę li forpocztów germanizacyjnych. Tendencyjnie rozsiewane po gazetach niemieckich rozmaite wiadomości i wiadomostki, postarały się u zagranicznych kapitalistów o zidentyfikowanie Księstwa ze Syberyą, tak, że wolą w Chinach i w Japonii, aniżeli u nas lub w ogóle w Polsce, choćby najkorzystniej, wkładać kapitały, chyba z wyjątkiem, gdy w celu powiększenia wielekroć razy małego swego majątku, sami się u nas okupują. Jeśli wspomnę jeszcze, że w czasie powstania ostatniego w Królestwie, chyba dlatego nie ogłoszono u nas stanu wojennego, by tem więcej z najokropniejszej korzystać anarchii; że w tymto czasie, każdy landrat, każdy komisarz policyjny, każdy oficer, każdy żandarm nawet był w swym zakresie działania samowolnym satrapą; że połowę posiedzicieli dóbr osadzono w więzieniu, a tymczasem dobra administrowali po większej części przez rząd wyznaczeni Niemcy; osądzono, aby po kilku lub kilkunastu miesiącach puścić ich z zapewnieniem że są niewinni, a prawo pruskie każdego od krzywdy chroni, z wyjątkiem kilkunastu skazanych, których akta sądowe wertować nie naszem zadaniem; zważywszy to wszystko, nikogo już zapewne nie zadziwi, że gospodarze nasi sprzedawać muszą swe posiadłości, a każden uzna,

że nie dzieje się to dla złego gospodarstwa, jak głoszą przyjaciele nasi.

Nie idzie za tem wszystkiem, byśmy już wszystko zrobili, cokolwiek na drodze postępu przemysłowego ku polepszeniu bytu materyalnego zdziałać można; owszem, pozostają nam jeszcze sposoby, których używając, jakkolwiek z wielkiemi nam wypadnie walczyć trudnościami, zdolamy się wszakże przy szczerej pracy oprzeć mającym nas zniweczyć machinacyom. Stowarzyszenia ku celom przemysłowym, oto są sposoby jakie mam na myśli, a jakich już od lat kilku chwytać się poczynamy serdecznie. Urzeczywistnienia tej myśli dostrzedz można w spółce handlowej „Tellus“, w stowarzyszeniu ku wspieraniu urzędników gospodarczych, choć w temże tylko pośrednio, jak i w handlu coraz to więcej w ręce polskie przechodzącym, szczególnie zaś w stowarzyszeniach naszych rolniczo-przemysłowych.

Walne zebranie zwołane przez Zarząd Centralnego Towarzystwu dla W. Ks. Poznańskiego w r. b. odbyło się w Poznaniu na sali Bazarowej dnia 12 czerwca, a zebranie powiatowe towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla powiatu Sremskiego w Sremie 24-go września. Prawo do wsparcia mają tylko urzędnicy, jako członkowie składkę opłacający, a oprócz tych liczy towarzystwo składkujących członków honorowych z grona właścicieli ziemskich. Celem tego towarzystwa jest zabezpieczenie od chwilowej potrzeby, w razie niezawinionej utraty służby, i wystarania się o takową, tudzież wsparcia dla chorych i starych. — Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego połączonych powiatów: Kościańskiego, Krobskiego, Krotoszyńskiego, Sremskiego i Wschowskiego odbyło się w d. 26 września w Gostyniu. Na porządku dziennym było między innemi: odczytanie listów hr. Wodzickiego i Krasickiego, uchwalenie wsparcia w ilości 100 tal. dla ucznia w szkole gospodarczej w Proszkowie, poświęcającego się nauce owczarstwa, a zarazem oddania tego funduszu Wydziałowi chowu inwentarza do dyspozycyi; sprawozdania z wystawy owiec w Legnicy, i wystawy rolniczo-przemysłowej w Szczecinie.

Powitać wypada jako oznakę znacznego postępu rolniczego u nas, założenie nowej fabryki nawozu z odchodów ludzkich w Poznaniu. Fabryka ta utrzymuje apparata pompowe z wężami do wywożenia tych odchodów z wychodków miejskich, tak urządzone, że żadna niemiła przy ich użyciu woń nie powstaje, gdy gazy smrodliwe palą się w przyrządzie będącym w związku z becz-

ką wywozową. Aparaty te zbudowane wedle wzoru z Nowego Yorku przez Bergera z Monachium, rozpowszechniają się po wszystkich prawie większych miastach. W temto urządzeniu dostrzedz można dowód, że gospodarstwo nasze tej już dosiągnęło intensywności, iż nie wystarcza częściowe tylko oddawanie roli w mierzwie stajennej części pożywnych dla roślin przez sprzęt zabranych, ale okazuje się potrzeba zwrócenia i drugiej części, której dotąd pozbawialiśmy rolę przez wywóz znacznej części płodów rolniczych do miast, zkąd spożyte nie powracały. Jest to stan, do jakiego dojść powinno rolnictwo racyonalnie prowadzone, odnoszące z ziemi najwyższe możliwe, stosownie do stopnia rozwoju swego i stosunków społecznych, korzyści.

Juliusz Au.

Aforyzmy gospodarskie.

Przysłowia często, może najczęściej mawiają prawdę; lecz nie zawsze. I tak opiewa przysłowie pewne: *Poznasz pana po cholewach.* Żywie Bóg — to nie prawda. Poznasz pana po tem, że i bez żadnych cholew umie być panem. — Nie zginaj czoła przed światowością, lecz nie zaniedbuj zginać go przed cnotą, a będziesz więcej niż panem, bo będziesz człowiekiem.

Potęga rodzi się w sercach i udziela się sercom. Kto broni światu być potężnym?

I gospodarska potęga płynie z serca.

Miej serce, a nawet ziemia odpowie ci sercem.

Nie sądź, że mądrym, kto zaprzeczył serce i sercu; czyli kto rzekł: nie ma, lub poco serca? Ów jest kramarzem, którego starodawne prawa nasze nie dopuszczały do szlachectwa. Takiego, lecz nie innego, słusznie nie dopuszczały one do szlachectwa, które dobrze pojęte, było naszą filozofią; zaś źle pojęte, stało się naszem największem nieszczęściem.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Hamburg 14 października. Położenie handlu zbożowego żadnej nie uległo zmianie; wszędzie jeszcze dosyć znaczne zapasy, pochodzące z nadwyżki zeszłorocznego zbioru, zaspakajają potrzeby i przygłuszają obawy jakie rodzi niedostateczność tegorocznych sprzętów. Chyba więc dopiero gdy ten niedostatek bardziej się da uczuć, rozwinie się więcej życia w handlu. Francya zdaje się iż w tym roku ze wszystkich krajów najlepsze miała zbiory, i mało będzie potrzebować dowozu z zagranicy; za to wiele głosów z Anglii ponownie twierdzi, że tam większa część potrzebnego zboża będzie musiała być pokrytą dowozami zagranicznemi. Tymczasem Ameryka, na którą oczywiście w tej mierze najwięcej liczą, dotychczas jeszcze zbyt wysokie notuje ceny, aby o wywozie do Europy myśleć można; do wiosny wszelako mogą się zmienić okoliczności i wysyłkę uczynić możebną. Targi angielskie trzymały się silnie, a na szkockich nawet się trochę ceny pszenicy podniosły; Belgia i Francya bez zmiany. Tu odbyt słaby tylko na potrzeby miejscowe, a ceny raczej trochę niższe.

Wrocław 14 października. Obroty handlu zbożowego na tutejszym placu, przy ciągle nizkim stanie wody na Odrze, nie mogły się rozwinąć; do tego przybyło ponowne podwyższenie diskonta bankowego, które spiesznie paraliżujący swój wpływ wywarło, tak, iż łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego na naszym targu sprzedaże bardzo były ograniczone; mimo tego w ogóle dla zboża utrwala się silniejsze usposobienie. *Pszenica* biała mało, żółta więcej była poszukiwana, a przeto nawet przy wyższem o 1—2 sgr. żądaniu znajdowała kupców. Płacono za 84 *tt.* cłowe (75 *tt.* wied.) biała fl. 3.37—3.63—3.90; żółta fl. 3.31—3.53—3.74; poślednią (zrośniętą) fl. 2.94—3.15. *Żyta* nie wiele dowieziono, skutkiem czego lepsza nieco chęć kupna nie znalazła dostatecznego wyboru, a temsamem ustaliło się trochę usposobienie. Płacono za 84 (75) *tt.* fl. 2.56—2.83. *Jęczmień* w pięknym gatunku, niepokruszony, trwale był poszukiwany, a ceny jego podniosły się o 1 sgr., towar zrośnięty bez pokupu. Płacono za 74 (66) *tt.* żółty fl. 1.92—2.08, jasny fl. 2.14—2.19, biały fl. 2.24—2.30. *Owies* więcej poszukiwany. Za 50 ($41^2/_3$) *tt.* fl. 1.28 — 1.39 — 1.55. *Groch kuchenny* poszukiwany, za 90 ($80^1/_3$) *tt.* fl. 3.42—3.63. — *Bób* za 90 ($80^1/_3$) *tt.* fl. 3.74—4.28—4.81, celny aż do fl. 5.35 — *Koniczyny*, tak czerwonej jak białej, małe dowozy; choć więc chęć kupna nie bardzo ożywiona, ceny mogły się utrzymać. Biała za ctr. cłowy (pół korca galic.) 14—$16^3/_4$—$18^3/_4$ tal., czerwona 13—15 tal.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.